

Zanim powstał pierwszy wrocławski multipleks, chętni filmowych emocji i wzruszeń udawali się na seanse do małych, studyjnych kin rozsianych na mapie całego miasta. Obecnie większość z nich jest już nieczynna, królują nam placówki oferujące kilka sali z klimatyzacją, colę i popcorn. Dla ambitnych zostaje jeszcze Dolnośląskie Centrum Filmowe, a w przyszłości nowe oblicze Heliosa. Jednak w nostalgii za starym kinem nie chodzi o repertuar, ale o niezwykle klimat takiego miejsca.

Po wojnie polską kinematografią w zakresie organizacyjnym zajmował się Okręgowy Zarząd Kin, do niego należało dbanie o odpowiednią z duchem czasu działalność placówek związkowych, aktualizację repertuaru i przestrzeganie poprawności emitowanych filmów. Natomiast kulturę filmową wśród narodu krzewił Wydział Kinofikacji przy Ministerstwie Informacji i Propagandy. Pierwszym z otworzonych po wojnie kin na Psim Polu była „Fama” na Krzywoustego. Ulokowano ją 28 sierpnia 1945 roku w budynku, w którym dotychczas mieściła się Gospoda Pod Żółtymi Lwami. Kino cieszyło się sporą popularnością wśród mieszkańców, a jedna sala mogła pomieścić 214 osób. Placówka została zamknięta w połowie lat 90.

Najdłużej działało kino „Ognisko” powstałe na Karłowicach przy Skwerze Obrońców Helu w latach 50. Mieściło się w charakterystycznym budynku, który przed wojną był domem parafialnym z salą widowiskową i przedszkolem. Wielu mieszkańców psiaka chodziło tam w czasach szkolnych na seanse, bo sala mieściła aż 321 osób, a właściwie z każdej szkoły – „Pięćdziesiątki”, „Stodwójki” czy „Dwudziestki” było do niego blisko. Część lokali wewnątrz budynku na piętrze była zamieszкана, a po prawej stronie od wejścia znajdowała się biblioteka miejska. „Ognisko” zamknięto w 2003 roku.

Było u nas także kino związkowe – „Cukrownik” na Sołtysowicach – które powstało w latach 60. Placówka przeznaczona była dla pracowników zakładów cukrowniczych i miała zapewnić im rozrywkę po godzinach. Do tego celu wykorzystano stary budynek cegielni, w którym zamurowano okna, wybudowano scenę i balkon, a cały kompleks otoczono parkiem. Jako że sala mieściła jedynie 194 widzów, kino było notowane jako charakteryzujące się najniższą kategorią. Robotnicy mogli obejrzeć tu filmy propagandowe i kroniki. Zamknięto je w latach 70.

Przy ulicy Jana Długosza położone było kino „Wodomierz”. Miało salę na 513 osób z balkonem. Właśnie tu pierwszy rocznik uczniów Szkoły Podstawowej nr 83 rozpoczął naukę w 1960 roku, na tej sali w późniejszych latach obchodzono także ważne dla szkoły uroczystości. Natomiast w dawnym Domu Żeglarza przy ulicy Osobowickiej w latach 1970–1972 powstało kino „Odra”. Co ciekawe wcześniej we Wrocławiu istniało już kino o takiej nazwie przy Kołłątaja, ale zamknięto je w latach 50.

Po tamtych miejscach pozostały jeszcze podupadające budynki, zdjęcia, stare bilety i cała masa wspomnień, jakich nie będzie już miało młodsze pokolenie. Racja że jakość obrazu, dźwięku i wygoda siedzeń w tych kinach pozostawiały wiele do życzenia i nieporównywalnie bardziej komfortowe warunki panują w nowoczesnych punktach. Ale dla wielu z nas to kraj dzieciństwa i młodości, poza tym zawsze największą nostalgię wzbudzają rzeczy bezpowrotnie przemijające. Przypomina mi się jak idę z tatą na *Niekończącą się opowieść* do „Ogniska”. Bileterka kasuje wejściówki czymś, co przypomina dziurkacz, sala kinowa skapana w mroku zaprasza mnie do intymnego świata baśni, rozsuwa się czerwona kurtyna. Siedzę z ulubioną maskotką na kolanach i nie umiem jeszcze czytać, więc tato czyta mi napisy do ucha.